

źródła monastyczne

8

źródła monastyczne

8

Redaktor serii: Ks. Marek Starowieyski

starożytność

8

SULPICJUSZ SEWER

PISMA

O ŚW. MARCINIE
Z TOURS

ŻYWOT

LISTY

DIALOGI

Przekład:

O. POLIKARP JAN NOWAK OFM

Wstęp, komentarz i opracowanie:

Ks. MAREK STAROWIEYSKI

Postowie:

HANNA MALEWSKA



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuły oryginału: *Vita S. Martini*: CSEL 1, SCh 133;
Epistulae: CSEL 1, SCh 133;
Dialogi: CSEL 1.

Projekt okładki i stron tytułowych:
ANDRZEJ CIEPŁUCHA

Redaktor tomu:
TYTUS GÓRSKI

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 166/2012, Tyniec, dnia 12.11.2012 r.
† Adam Kozłowski OSB, opat tyniecki

Wydanie I: Kraków 1995
Wydanie II niezmienione: Kraków 2012

ISBN 978-83-7354-449-9
ISSN 1230-6711

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37
30-398 Kraków
tel.: +48 (12) 688-52-90
tel./fax: +48 (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Dedykuję tę pracę
mojemu Współbratu i Przyjacielowi
O. Marcinowi R. Olejnikowi

Tłumacz

SPIS TREŚCI

SKRÓTY.....	9
WSTĘP.....	11
1. Biograf św. Marcina – Sulpicjusz Sewer.....	12
2. Życie św. Marcina.....	19
3. Marcina chwała pośmiertna.....	31
BIBLIOGRAFIA	45

ŻYWOT ŚW. MARCINA

LIST DEDYKACJA.....	53
ŻYWOT ŚWIĘTEGO MARCINA BISKUPA	55

LISTY

LIST PIERWSZY DO EUZEBIUSZA.....	101
LIST DRUGI DO DIAKONA AURELIUSZA	107
LIST TRZECI	113

DIALOGI O ŻYCIU ŚW. MARCINA

DIALOG PIERWSZY	123
DIALOG DRUGI.....	165
DIALOG TRZECI.....	191

ANEKSY

Aneks 1: (por. <i>Dialog</i> III. 12–13)	221
Sulpicjusz Sewer, <i>Powstanie i rozwój pryscylianizmu</i> (<i>Kronika</i> 2,46–51, przekł. A Bober)	221
Aneks 2: Grzegorz z Tours, <i>Pogrzeb św. Marcina</i> (<i>Historia Franków</i> , 1,48, przekł. M. Starowieyski).....	231
DODATEK: Hanna Malewska, <i>Święty Marcin z Tours</i>	237
INDEKS BIBLIJNY	253
INDEKS IMION I NAZW WŁASNYCH	255
INDEKS RZECZOWY	265

SKRÓTY

- ASanc *Acta Sanctorum* I–LXIII, wyd. J. BOLLANDUS i in., Paris–Bruxelles 1863–1940.
- BHL *Bibliotheca hagiographica Latina antiquae et mediae-aetatis* 1–3, Bruxelles 1898–1901, 1911, 1986.
- BKV *Bibliothek der Kirchenväter* I–, wyd. O. BARDENHEWER i in., Kempten 1911–.
- BLE *Bibel–Lexicon*, red. H. HAAG, Einsiedeln 1952, 1968² (przedruk Leipzig 1970).
- BS *Bibliotheca Sanctorum*, Roma 1962.
- CPL *Clavis patrum latinorum*, wyd. E. DEKKERS, Steenbrugge 1951–1961².
- CSEL *Corpus scriptorum ecclesiasticorum latinorum I–LXXXVIII*, Bh. I–V, Wien 1866–1986.
- DIP *Dizionario di Istituti di Perfezione*, Roma 1974.
- DPAC *Dizionario patristico e di antichità cristiane I–III*, red. A. DI BERNARDINO, Casale Monferrato 1983–88.
- DS H. DENZINGER, A. SCHÖNMATZER, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, Freiburg im Br. 1976³⁶.
- LCIk *Lexicon der christlichen Ikonographie I–VIII*, red. KIRSCHBAUM i in., Freiburg im Br. 1968–1976.
- PL J.P. MIGNE, *Patrologia Latina*, Parisiis 1844–1855.
- MGH *Monumenta Germaniae historica inde ab anno Christi 500 usque ad annum 1500* (oraz Indices), Berlin, Weimar 1826– (części: MGH Auctant – MGH SS rer Mer).

- SCh *Sources Chrétiennes*, Paris 1941.
- STV *Studia Theologica Varsaviensia*, Warszawa 1963—.
- SWP *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, red.
J. SZYMUSIAK, M. STAROWIEYSKI, Poznań 1971.

WSTĘP

Trudno nam dziś zrozumieć, kim był dla średniowiecza, szczególnie zaś dla Francji, św. Marcin z Tours. Nie wielu chyba świętych wywarło tak różnoraki i tak wielki wpływ po swojej śmierci, jak to miało miejsce w wypadku św. Marcina. Tours stało się, po Rzymie i Komposteli, jednym z najpopularniejszych miejsc pielgrzymkowych Europy. Dzieła Sulpicjusza Sewera dotyczące Marcina, a więc *Żywot*, *Listy* i *Dialogi*, należały, obok *Żywota św. Antoniego*, do wielkich bestsellerów średniowiecza, czytanych przez żądnych cudów czytelników, i były wielokrotnie przerabiane w różnych zbiorach legend. Nie ma chyba w Europie muzeum, w którego kolekcji malarstwa średniowiecznego nie znajduje się przynajmniej jeden obraz pokazujący Marcina oddającego swój płaszcz ubogiemu. Ta zaś scena stała się niejako hasłem wywoławczym dla wielkich poczynań charytatywnych Kościoła: Marcin dzielący się swym płaszczem i Chrystus ukazujący się św. Marcinowi przypominały wszystkim chrześcijanom o obowiązku niesienia pomocy potrzebującemu, i o tym, że *cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40).

Kim był św. Marcin? Jego biografia, w której rozczytywało się średniowiecze, jest dziś znana tylko nielicznym erudytom. Sytuacja ta jest szczególnie anormalna w Polsce, gdzie wedle mego rozeznania istnieją wprawdzie trzy

przekłady dzieł o św. Marcinie (ks. W.Szołdrskiego, K.F. Abgarowicza i niniejszy), ale pozostawały dotąd w maszynopisie. Dzieło, które zachwycało średniowiecze, popadło w zapomnienie, co więcej, na początku tego stulecia zostało zaatakowane frontalnie: poddano krytycznej ocenie autentyczność osoby Marcina i prawdomówność jego kronikarza – Sulpicjusza Sewera. Praca krytyka postaci św. Marcina, Babuta należy już dziś do historii, natomiast dzieło Sulpicjusza Sewera wyszło z tej frontalnej krytyki obronną ręką i znowu zaczyna zyskiwać czytelników. Warto więc je przypomnieć również w Polsce.

1. Biograf św. Marcina – Sulpicjusz Sewer

Już się ma pod koniec starożytnemu światu. Ale Galia wieku IV żyła beztrasko, jakby na horyzoncie nie gromadziły się czarne chmury i jakby raz po raz nie pojawiały się hordy barbarzyńców, które, przedarłszy się przez Ren, pustoszyły piękne i dostatnie wille rzymskie. Wprawdzie miasta wznosiły mury obronne, a cesarze przerzucali swe legiony do Galii, by strzec długiej granicy na Renie, ale w tym samym czasie w Augustodunum (Autun) i Burdigali (Bordeaux) spokojnie, jakby nic się nie działo, funkcjonowały szkoły retorów i gramatyków, liczni poeci układali zgrabne poematy lub pisali do siebie listy w dźwięcznych heksametrach utkanych z wergiliuszowych wierszy, gdzie postacie mitologiczne spotykały się z postaciami biblijnymi, a retorzy układali wzniosłe panegiriki ku chwale cesarzy, porównujące ich do wielkich bohaterów starożytnych. Ci autorzy żyli w luksusowych

willach zdobnych pięknymi mitologicznymi mozaikami, odkrywanych obecnie przez archeologów.

Był to świat już chrześcijański, choć chrześcijaństwo ograniczało się do miast, wieś natomiast pozostawała pogańska. Tylko Prowansja, Akwitania i dolina Rodanu były bardziej schrystianizowane; im dalej jednak na północ, tym chrześcijaństwo jawi się słabsze. Nie było to zresztą bynajmniej bohaterskie chrześcijaństwo pierwszych wieków.

Ale błędem byłoby sądzić, że całą Galię ogarnęło spokojne, letnie chrześcijaństwo, docierały bowiem do niej ówczesne ideały ascetyczne, które starali się realizować Delfin – biskup z Bordeaux, Eksuperiusz z Tuluzy czy Bassula – teściowa Sulpicjusza Sewera. Podobnie rzecz się miała z Paulinem, zwanym później „z Noli”. Oto najzdolniejszy uczeń wielkiego poety i nauczyciela z Bordeaux, Metropius Pontius Paulinus, były namiestnik Kampanii, jeden z wielkich bogaczy ziemskich przyjął wraz ze swoim przyjacielem Sulpicjuszem Sewerem chrzest w Bordeaux. Przyjęcie chrztu w wieku dorosłym nie było niczym dziwnym, wkrótce jednak dowiedziano się, że po śmierci synka Paulin i jego żona Terazja, należąca również do najwyższej arystokracji Akwitanii, postanowili podjąć życie ascetów, rozdali dobra, a następnie po przyjęciu przez Paulina święceń kapłańskich w Barcelonie, udali się do Kampanii, gdzie w Noli on prowadził życie ubogiego mnicha, który zostawszy biskupem miasta wzbudzał podziw swoją dobrocią i miłością, ona natomiast żyła jako mniszka. Z imieniem Paulina będziemy się raz po raz spotykali w niniejszym tomie.

Przyjacielem starszego od siebie Paulina był Sulpicjusz Sewer. Urodził się w Akwitanii około 360 roku w znakomitej lecz podupadłej majątkowo rodzinie akwitańskiej. O rodzicach jego nic nie wiemy, wiemy natomiast, że miał siostrę. Studia odbył w Bordeaux, choć nie był już uczniem wielkiego Auzoniusza i został wziętym adwokatem o wielkim talencie oratorskim. Tam spotkał się z Paulinem i szczerze się z nim zaprzyjaźnił. Tam również przyjął chrzest około 390 roku, następnie ożenił się bogato. Małżeństwo trwało krótko, gdyż młodziutka żona wkrótce zmarła. Po jej śmierci teściowa Suplicjusza Bassula, z którą nawiązał stosunki serdecznej przyjaźni, pozostawiła mu dobra żony. Porzucenie przez Paulina świata, śmierć żony, niedawny chrzest, wszystko to spowodowało wstrząs w młodym i znakomicie zapowiadającym się adwokacie, który poszedł śladami Paulina: rozdał swe dobra ubogim, choć ubóstwo napęłnia go lękiem, i po wahaniach osiedlił się w majątku w klasztorze Primuliacum, gdzieś w południowej Akwitanii lub Galii Narbońskiej, – jego lokalizacja nastrocza trudności – i tam z teściową i grupą mnichów, spośród których niektórzy byli dawnymi niewolnikami, rozpoczął życie mnicha – arystokraty.

Sam Sulpicjusz nie potrafił zdobyć się na radykalne posunięcia: miał wprawdzie udać się z Paulinem do Italii, ale w końcu na to się nie zdecydował, co mu Paulin będzie wyrzucał. Rozdał majątności, ale sobie zostawił majątek Primuliacum i zastrzegł sobie jego zarząd, co znowu budziło jego skrupuły. Sam klasztor Sulpicjusza nie przypominał w niczym surowości klasztorów pachomiań-

skich czy nawet znajdującego się bliżej klasztoru Marcina w Locogogiacum (Ligugé) lub w Marmoutier, ale raczej augustynowe Cassiciacum, gdzie rolę św. Moniki pełniła teściowa Bassula i gdzie Sulpicjusz oddawał się miłym a nabożnym dialogom ze swymi przyjaciółmi. Ktoś słusznie zauważył, że Sulpicjusz ze swymi przyjaciółmi trochę bawili się w klasztor: siadali na włosiennicach, nosili szaty z sierści wielbłądziej, która wprawdzie w Egipcie i Palestynie była odzieniem najtańszym, ale, jak wiadomo, w Galii wielbłądów się nie wypasa, więc sierść tę sprowadzano za ciężkie pieniądze. Przy willi znajdował się kościół, który służył potrzebom duszpasterskim okolicznej ludności.

Wtedy to, prawdopodobnie za pośrednictwem Bassuli, entuzjastki Marcina, Sulpicjusz zainteresował się wielkim cudotwórcą, mnichem i biskupem z Tours – Marcinem, którego działalność w Galii spotykała się z entuzjazmem u jednych, a ze zdecydowanym i gwałtownym oporem u drugich. Postać Marcina tak zachwyciła Sulpicjusza, zresztą skłonnego do entuzjazmu, że w końcu nie udał się z przyjacielem Paulinem do Noli, do grobu św. Feliksa, powędrował natomiast do Tours około roku 394 czy 395, dokąd zresztą udawał się prawdopodobnie kilka razy, i został przez Marcina przyjaźnie przyjęty, co opisuje w ostatnich rozdziałach *Żywota Marcina*. Poznawszy wielkiego biskupa, postanowił spisać jego życie.

Do pracy tej zabrał się Sulpicjusz poważnie, zbierając wiadomości i starając się dokładnie udokumentować przytaczane fakty. Podaje więc źródła, z których dane te zaczerpnął: od Marcina, od innych ludzi – tu zazwyczaj

podaje imiona swoich rozmówców, a gdy nie był pewny jakiejś informacji, zaznaczał, że tak się mówi. W ten sposób powstało około 396 roku pierwsze z marcinowych dzieł Sulpicjusza Sewera *Żywot św. Marcina*, które jeszcze przed oficjalnym wydaniem przesłał swym przyjaciołom, między innymi Paulinowi do Noli, ci zaś przyjęli je bardzo ciepło, jeśli nie entuzjastycznie, a Paulin stał się jego żarliwym propagatorem. Sulpicjusz Sewer w swoich pismach mówi z wyraźnym upodobaniem o powodzeniu swojego utworu. Tymczasem Marcin umarł w dniu 8 listopada 397 roku.

Po śmierci bohatera dzieło wymagało uzupełnienia, a to z dwóch powodów. Po pierwsze życiorys był niewykończony, nie zawierał bowiem opisu śmierci Marcina, co było poważnym brakiem w biografii antycznej. Po drugie, po śmierci Marcina nasiliła się opozycja, która już objawiała się za jego życia. Sulpicjusz podjął więc obronę zmarłego biskupa. Musiała to być opozycja bardzo silna, skoro rys apologetyczny jest tak bardzo widoczny w *Listach* powstałych bezpośrednio po śmierci w 397/398 roku, a jeszcze bardziej w *Dialogach* napisanych w 403/404 roku, gdzie Sulpicjusz nie szczędzi złośliwości pod adresem duchownych galijskich. Pierwszy z *Listów* stanowi uzupełnienie *Żywota*, drugi jest jakby apoteozą Marcina, pokazując go jak kroczy do nieba (z Sulpicjuszowym *Żywotem* w ręku!), trzeci natomiast opisuje jego pogrzeb. Tak więc *Listy* stanowią jedność z *Żywotem* i uzupełniają go. Inny charakter mają *Dialogi*, najdojrzalsze z dzieł marcinowych Sulpicjusza Sewera. Podają one rozmowę pomiędzy Postumianem,

który świeżo powrócił ze Wschodu, Gallusem – uczniem Marcina i Sulpicjuszem, w obecności licznych mnichów, którzy przybyli słuchać opowiadania o Marcinie. Postumian opowiada o wielkich mnichach Egiptu, Gallus zaś – o Marcinie wykazując, nie bez patriotyzmu galijskiego, że jest on większy od bohaterów egipskich.

Pisma marcinowe miały bardzo różnych adresatów. Napisane wytwornym językiem, opierające się na Salustiuszu, pełne reminiscencji Wergiliusza i Cyserona, zamierzały nakłonić do ascezy ludzi kultury. Ascetom miały one pokazać wzór świętości, i to zrodzonej na Zachodzie, bohatera nie mniejszego niż Ojcowie egipscy. Były też skierowane do przeciwników Marcina, pokazując go jako wielkiego cudotwórcę, kontynuatora dzieła proroków i apostołów, świętością zbliżającego się do samego Chrystusa, męczennika, który przeżył bezkrwawe męczeństwo, i ciągle przypominając wątpiącym, że wielkie dzieła Marcina miały istotnie miejsce.

Obok zbioru dzieł marcinowych, nazywanego później *Marinellus*, Sulpicjusz Sewer napisał *Kronikę* w dwóch księgach, w której opowiada wydarzenia biblijne. Wydaje się, że powstała ona po roku 403 a więc po dziełach dotyczących Marcina. *Kronika* napisana elegancką łaciną opiera się na dobrych źródłach, bo na Euzebiuszu z Cezarei i Hieronimie.

W pierwszej księdze opisuje dzieje świata od stworzenia aż do zdobycia Jerozolimy za Sedecjasza wedle *Septuaginty*. W drugiej kontynuuje dzieje aż do czasów sobie współczesnych, a więc do konsulatu Stylichona (rok 400) podkreślając związek Kościoła z Izraelem. Ciekawym jest

to, że z szacunku opuszcza on opis wydarzeń *Nowego Testamentu*. Szczególnie interesujące nas są te fragmenty *Kroniki*, w których mowa jest o sprawie pryscyliańskiej: w czasie synodu w Bordeaux w 384 roku autor przebywał prawdopodobnie w tym mieście, a dzieje śmierci Pryscyliana łączą się ściśle z jego bohaterem. Ten fragment umieściliśmy w *Dodatku* do niniejszego tomu.

Kronika Sulpicjusza Sewera, napisana *compendiosaelectione*, stanowi skrót historii; jest *breviarium*, jakich wtedy pisano wiele, ale wyróżnia się elegancką łaciną, wzorując się na historykach starożytnych: Liwiuszu, Tacycie, szczególnie zaś na Salustiuszu, dzięki czemu wprowadzenie cieszyła się zbytnim powodzeniem w średniowieczu – zachowała się w jednym tylko rękopisie – natomiast wzbudziła zachwyt u pisarzy renesansu, a wielki humanista Scaliger nazwał Sulpicjusza *ecclesiasticorum purissimus scriptor* (wśród pisarzy kościelnych piszący najczystszym językiem). *Kronika* Sulpicjusza Sewera stanowi bardzo cenne źródło ze względu na rzetelność jego pisarstwa.

O dalszych losach Sulpicjusza wiemy niewiele. Pędził życie mnicha-arystokraty w Primuliacum, gdzie w kaplicy znajdowały się wizerunki Marcina i Paulina. Ten zaś ostatni, choć go to oburzało, przysyłał Sulpicjuszowi epigramy dla jego kaplicy i baptysterium. Gennadiusz z Marsylii, autor dzieła *De viris illustribus* (*O mężach sławnych*) opowiada, że kapłan Sulpicjusz Sewer skłaniał się ku semipelagianizmowi, lecz następnie wycofał się i nałożył sobie pokutę milczenia. Z tego wynikałoby, że umarł po roku 414, kiedy to semipelagianizm zaczął oddziaływać na środowiska mnisze w Galii. Nie znajdujemy jed-

nak w innych źródłach potwierdzenia tych, prawdopodobnych zresztą, informacji.

Jak widzimy, nasza wiedza o Sulpicjuszu jest raczej skromna i zawiera się w jego pismach, w listach Paulina z Noli i w życiorysie Gennadiusza. Możemy jednak stwierdzić że Sulpicjusz Sewer był pisarzem wybitnym, zdolnym stworzyć dzieło, które wywarło tak wielki wpływ na kulturę europejską, między innymi na hagiografię późniejszą, na Paulina z Noli, Paulina – autora *Żywota św. Ambrożego*, Hilarego z Arles (*Żywot św. Honorata*), Uraniusa (*Żywot Paulina z Noli*), Posydiusza (*Żywot św. Augustyna*), nie mówiąc o pisarzach wprost piszących o św. Marcinie – na Paulina z Périgeaux, Grzegorza z Tours i Wenancjusza Fortunata. Tak więc wychowany na kulturze antycznej, subtelny pisarz-klasyk Sulpicjusz Sewer stał się jednym z ojców hagiografii europejskiej.

2. Życie św. Marcina

Spróbujmy teraz przedstawić życie samego Marcina na podstawie biografii Sulpicjusza Sewera, zwracając jednak uwagę na trudności, na jakie natrafia historyk tego świętego.

Marcin urodził się prawdopodobnie w 317 roku w Sabarii, inaczej zwanej Sawarią, w prowincji Pannonia (dziś Szombathély na Węgrzech), mieście wówczas pogańskim, choć nie brak innych lokalizacji, np. w miejscu, gdzie dziś znajduje się sławne opactwo Panonhalma pod wezwaniem św. Marcina. Jego ojciec był wojskowym, który ze zwykłego żołnierza doszedł do dość wysokiego stopnia trybuna; pozostaje problemem, czy był

pochodzenia rzymskiego czy barbarzyńskiego. Rodzice nadali mu imię *Martinus*, co *znaczy Mały Mars, Marsik* – imię, które mimo pogańskiego pochodzenia, i to w dodatku od bożka pogańskiego, przyjęło się wśród chrześcijan. Wykształcenie pobierał w Pawii; nie bardzo wiemy, dlaczego tam właśnie udał się wraz z rodzicami, którzy jednak potem powrócili do Pannonii. W Pawii poznał chrześcijaństwo i, być może, został katechumenem, co nie wzbudziło jednak zachwyty ojca. Inne wiadomości o religijności i dążeniu do życia zakonnego można uznać raczej za legendę ze względu na anachronizmy. Jako syn wojskowego Marcin podlegał poborowi, ale, jak się wydaje, uciekł od długiej służby wojskowej za przykładem wielu jemu współczesnych, ojciec jednak wydał go władzom wojskowym, być może także w celu oderwania od chrześcijaństwa. Tak więc Marcin w wieku około 15 lat został wojskowym w doborowej gwardii przybocznej (*ala-escholares*), do której zazwyczaj wybierano barbarzyńców.

Służbę wojskową Marcin odbywał w Galii. Tam właśnie, w Amiens, miała miejsce sławna scena z biedakiem: w zimowy ranek Marcin nie mając czym okryć trzęsącego się z zimna biedaka, przeciął swój płaszcz i dał mu jego połowę. We śnie ukazał mu się Chrystus ubrany w połowę płaszcza mówiąc: *Marcin jeszcze katechumen dał mi płaszcz*. Słowa Chrystusa uznał Marcin za wyrzut i natychmiast przyjął chrzest. W wojsku, wedle opowiadania Sulpicjusza, wiódł żywot mnicha: ubogi, dzielił się tym, co miał, i usługiwał swojemu ordynansowi-niewolnikowi.

W czasie wyprawy wojskowej przed Wormacją, gdy cesarz Julian, późniejszy Apostata, osobiście rozdawał na-

grody pieniężne (*donativum*), Marcin odmówił jej przyjęcia stwierdzając, że jest żołnierzem Chrystusa i zgłosił chęć opuszczenia wojska. Wobec zarzutu tchórzostwa oświadczył, że pójdzie na wroga z samym znakiem krzyża. Zakuty w kajdany oczekiwał na bitwę, ale przybyli posłowie od barbarzyńców prosząc o pokój. Marcin został zwolniony z wojska około 356 roku. I tak kończy się pierwszy etap jego życia.

Prawdopodobnie w czasie pobytu w wojsku Marcin utrzymywał kontakt z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli Kościoła w Galii, biskupem z Poitiers – Hilarym. Do niego też udał się teraz. Hilary chciał go włączyć do szeregów swego duchowieństwa i udzielić mu święceń diakonatu (musiał być więc już wtedy Marcin dojrzałym człowiekiem), lecz on z pokory zgodził się tylko na przyjęcie niskiego urzędu egzorcysty. Wkrótce potem Marcin opuścił Poitiers i na skutek wizji wyruszył do Pannonii, by nawrócić swych rodziców. Czy istotnie taki był główny powód jego podróży? Czy przypadkiem Hilary, zaangażowany w walkę z arianizmem, nie posłał go z misją na Bałkany pozostające pod przemożnym wpływem arian? Wkrótce potem Hilary zostanie zesłany przez cesarza na Wschód.

W czasie przejścia przez Alpy Marcin został napadnięty przez zbójców, których nawrócił. Gdy minął Mediolan, ukazał mu się szatan obiecując mu, że będzie szedł w ślad za nim, gdziekolwiek on się uda. Walka z szatanem jest jednym z głównych tematów *Żywota*.

W domu (a więc rodzice powrócili z Pawii do Sabarii) misja udała się połowicznie: nawrócił tylko matkę

i innych pogan, ojciec pozostał poganinem. Z Illirii został wypędzony przez arian, podobnie z Mediolanu, gdzie zbudował sobie pustelnię u wrót miasta. Udał się więc z kapłanem (jak abba z uczniem?) na wyspę Gallinaria na morzu Tyrreńskim – wyspy były tym dla Zachodu, co pustynia dla Wschodu – który to pobyt jednak omal nie skończył się tragedią, gdyż Marcin zatruił się jakimiś ziołami. Tam doszła go wieść o zwolnieniu Hilarego, udał się więc do Rzymu, by tu się z nim spotkać, ale nie zastawszy go powrócił do Poitiers. Tak zakończył się drugi etap życia Marcina jako wędrownego mnicha.

Decydujące stało się powtórne spotkanie z Hilarym, który, jak się wydaje, aż do swojej śmierci w roku 367 był ostoją i oparciem dla Marcina. Po pierwsze dlatego, że prawdopodobnie wtedy otrzymał Marcin diakonat i kapłaństwo. Po drugie, jak można przypuszczać, pod wpływem Hilarego – który na Wschodzie, w Syrii, zapoznał się z życiem mnichów – postanowił założyć klasztor. Hilary oddaje mu posiadłość: willę Locogogiacum około 8 km. od Poitiers. Kariera Marcina-mnicha jest typowa: najpierw mnich wędrowny, następnie pustelnik (Mediolan, Gallinaria), w końcu mnich-cenobita, który z kolei zostaje biskupem-mnichem. Taki jest początek sławnego opactwa w Ligugé, pierwszego znanego klasztoru w Europie, założonego około 360 roku. Ślady tych pierwszych zabudowań klasztornych odkryto przy obecnym klasztorze. Marcin, ubogaczony doświadczeniami mnicha wędrującego i pustelnika, podjął teraz żywot prawdziwego mnicha.

Nie posiadamy niestety wiadomości o klasztorze, w którym Marcin zasłynął jako cudotwórca; Sulpicjusz

Sewer interesuje się bardziej cudami dokonanymi przez Marcina, niż wydarzeniami z jego życia, toteż z okresu spędzonego w klasztorze opowiada tylko o dwóch wskrzeszeniach przez niego dokonanych. Wydaje się, że Marcin wyznaczył klasztorowi podwójny cel: życie w ascezie i modlitwie oraz apostołstwo.

Dziesięć lat spędzonych w Ligugé (w tym czasie zmarł opiekun Marcina Hilary), przyniosło mu wielką sławę cudotwórcy. Toteż gdy umarł w Tours biskup Liboriusz, lud, wbrew protestom biskupów, wybrał na jego miejsce Marcina, którego sprowadzono podstępem do Tours, i mimo sprzeciwów takich biskupów, jak Defenzor z Angers, został on konsekrowany 4 lipca 371 lub 372 roku. Opór ich rozumiemy: pochodzący z arystokracji galijskiej biskupi byli przerażeni widokiem *ascety o szkaradnym obliczu, w brudnym ubraniu i z rozczochranymi włosami*, którego świat tak bardzo różnił się od ich pojęć. To prawdopodobnie z ich kręgów rozpocznie się atak na biskupa z Tours, trwający podczas całego jego pontyfikatu i nie mający osłabnąć nawet po śmierci. Nie zapominajmy jednak, że z drugiej strony działalność Marcina jest przyjmowana z entuzjazmem przez niektóre koła arystokracji galijskiej: Paulin z Noli, Sulpicjusz Sewer i jego krąg, Arboriusz – krewny Auzoniusza są jej przedstawicielami i wielu spośród nich właśnie podejmie życie monastyczne.

Marcin stanowił bowiem nowy typ biskupa: biskupa-mnicha. Jednym z pierwszych jego kroków będzie założenie klasztoru w zakolu Loary; nazwano go *Maius Monasterium*, stąd też francuska nazwa – Marmoutier. W klasztorze wkrótce znalazło się osiemdziesięciu mni-

chów, a Marcin spędzał w nim na modlitwie swe wolne chwile; w klasztorze tym przygotowywał on mnichów nie tylko na wyprawy misyjne, albowiem, jak się zdaje, było to także miejsce formacji kleru i niejeden wybitny biskup galijski V wieku rozpoczynał swoją formację duchowną właśnie w Marmoutier. Klasztor więc wyraźnie ma wyznaczone dwa zadania: modlitwę i pracę apostolską; młodzież natomiast klasztorna oddawała się przepisywaniu ksiąg – było to więc swoiste skryptorium. Jak się wydaje, Marcin założył i inne klasztory, prawdopodobnie też żeńskie, na pogrzebie bowiem Marcina miało być około dwóch tysięcy mnichów oraz liczne mniszki. Jednak monastycyzm marcinowy, nie mając podstaw i zasad organizacyjnych, rozpadł się po śmierci swego charyzmatycznego założyciela.

Natomiast funkcja apostolska klasztoru wywarła wielki wpływ na życie Galii. Otóż chrześcijaństwo w Galii IV wieku ograniczało się niemalże wyłącznie do miast, wieś galijska pozostawała zupełnie pogańska (wyłączywszy może południową Galię i dolinę Rodanu), a biskupi, jak można wnosić, nie bardzo troszczyli się o jej chrystianizację. Marcin ze swoimi mnichami ruszył więc na wieś galijską, aby tam krzewić chrześcijaństwo: nauczając, ale i burząc równocześnie świątynie i sanktuaria pogańskie, wycinając święte gaje i drzewa, czemu towarzyszyły liczne cuda. Marcin nie ogranicza się do swojej diecezji: wędruje po całej Galii, a choć lokalne tradycje są bez wątpienia przesadzone, tym niemniej zasięg jego działalności duszpasterskiej jest ogromny: Trewir, Chartres, Paryż, Delfinat i Vienne, gdzie znaleziono ciekawą inskrypcję Feduli ochrzczonej przez Marcina. Jak reagowali na tę ak-

cję inni biskupi galijscy? Czy przypadkiem te bezceremonialne wchodzenie w ich diecezje nie było również powodem konfliktów?

Tę pracę przedstawia Sulpicjusz Sewer jako walkę z szatanem, którego, podobnie jak mnisi pustyni, wypędza z jego siedzib. To systematyczne niszczenie pogaństwa prowadzi Marcin z gwałtownością, powiedzielibyśmy nawet, brutalnością. Ale obok tego widzimy Marcina odwiedzającego regularnie parafie swojej diecezji, współczującego nędzy ludzkiej, jak niegdyś w Amiens, obejmującego trędowatego w Paryżu, broniącego więźniów torturowanych przez okrutnego namiestnika, ujmującego się nawet za heretykami, którym grozi śmierć. Marcin zwalcza przesady: likwiduje fałszywe relikwie i demaskuje fałszywą pobożność mnichów. Sulpicjusz notuje szczegół ważny dla poznania pobożności Marcina: gdy szatan ukazuje się mu jako Chrystus we wspaniałych królewskich szatach, Marcin odpowiada, że wierzy tylko w Chrystusa pojawiającego się z oznakami męki i cierpienia. Ciekawy to przyczynek do historii kultu Męki Pańskiej. Opowiadanie Sulpicjusza ukazuje nam postać biskupa Tours bogatą, ciekawą i nietypową.

Osobny rozdział stanowi stosunek Marcina do władzy państwowej. Potrafił powściągnąć okrucieństwo namiestnika Awianusa – o którym w niepochlebnych słowach wyraża się również historyk Ammianus Marcellinus – interweniując skutecznie w sprawie więźniów, którzy mieli zostać straceni. Nie wiemy, czego żądał od cesarza Walentyniana, do którego wdarł się dość bezceremonialnie. Bardziej skomplikowany jest stosunek Marcina do

samozwańca Maksyma, który po obwołaniu go imperatorem zamordował cesarza Gracjana i rządził w Galii, by w końcu po przekroczeniu Alp zejść do Italii, gdzie pobawiwszy Walentyniana sam został pokonany przez Teodorzusa Wielkiego. Marcin, jak się wydaje, utrzymywał na ogół dobre stosunki z Maksymem, którego żona odnosiła się doń z szacunkiem. Cień na to wszystko rzuciła sprawa Pryscyliana.

Mimo licznych badań dotyczących Pryscyliana, rzecz daleka jest od ostatecznego rozwiązania. Pryscylian, surowy asceta hiszpański, zebrał wokół siebie ludzi chcących żyć w surowej ascezie. Jak się wydaje, nauka jego zawierała liczne elementy zaczerpnięte z manicheizmu i gnozy. Potępiony przez synod w Saragossie (rok 380), udał się do Rzymu, gdzie nie został przyjęty przez papieża Syrycjusza; podobnie postąpił Ambroży w Mediolanie. Powtórnie potępiony przez synod w Bordeaux w roku 384, odwołał się do cesarza, który skazał go na śmierć, czemu ostro sprzeciwił się Marcin. Po śmierci Pryscyliana, którego nie udało się mu ocalić, starał się uratować przynajmniej jego zwolenników, aby zaś to osiągnąć, zgadza się nawet na wspólnotę (*communio*) z biskupami, którzy doprowadzili do skazania Pryscyliana, co sobie do końca życia będzie wyrzucał. Po roku 385 nie weźmie udziału w żadnym z synodów galijskich, by nie spotkać niegodnych biskupów, co oczywiście ściągało na Marcina coraz większe oskarżenia; podejrzewano go nawet o pryscylianizm.

Marcin umarł w Candes, gdzie udał się w celu pogodzenia tamtejszego kleru. Po doprowadzenia do zgody

poczuł się źle. Umarł pogodzony z wolą Bożą. Modlił się do Boga, aby, jeśli jest potrzebny ludowi, pozostał jeszcze przy życiu, bo nie uchyła się od pracy, ale niech się stanie wola Boża. Na łożu śmierci walczy jeszcze z szatanem, który towarzyszył całej jego działalności od czasu spotkania w Alpach. Umarł w wieku lat osiemdziesięciu jeden, dnia 8 listopada 397 roku. Zwłoki jego przewieziono do Tours, gdzie został pogrzebany w dniu 11 listopada – stąd data jego święta. Barwny opis pogrzebu daje Grzegorz z Tours – znajdziemy go w *Dodatku*. Rozpoczyna się nowy okres życia Marcina – triumf po śmierci.

Marcina przedstawia Sulpicjusz Sewer jako żołnierza z musu, biskupa z obowiązku, mnicha z wyboru, przede wszystkim zaś jako cudotwórcę.

Nim przejdziemy do jego losów po śmierci, należy się zastanowić nad samym sposobem przedstawienia przez Sulpicjusza życia Marcina.

Dzieło Sulpicjusza Sewera cieszyło się niesłabnącym powodzeniem i wiarogodnością aż do XVIII wieku, kiedy to wydawca dzieł Sulpicjusza Leclerc zarzucił mu kłamstwa. Tę tezę podjął C.Ch. Babut, który w monografii Marcina, wydanej w 1912 roku, stwierdzał, że wprawdzie Marcin istniał, ale jego dzieje to wymysł Sulpicjusza Sewera. W rzeczywistości był to kiepski żołnierz, ośmieszony mnich, biskup bez autorytetu – prawdopodobnie zamieszany w sprawę Pryscyliana – który nie odegrał większej roli w dziejach Galii. Jego dzieje to zlepek opowiadań zaczerpniętych z Biblii i z opowiadań o mniach, a legenda Marcina pojawiła się dopiero po śmierci tych, którzy go znali. Trudno o bardziej radykalne ujęcie!

Dzieło Babuta, mimo swoich paradoksów, posiadało niezaprzeczalną wartość: zastosowało bowiem wszystkie środki współczesnej metody historycznej do postaci św. Marcina i tymiż środkami zostało pobite. Głos zabrali w ciągu ostatniego półwiecza: wielki hagiograf, bollandysta H. Delehaye, historyk C. Jullian (podobnie zresztą jak Leclerc i Babut – kalwinista) oraz historyk literatury J. Fontaine. Chociaż dziś nikt nie przyjmuje twierdzeń Babuta, który, dodajmy, zginął jako żołnierz w czasie I wojny światowej, to przecież stały się one powodem głębszej refleksji nad postacią Marcina i nad samą metodą hagiografii, przypominając, że dzieło hagiograficzne należy czytać inaczej niż dzieło historyczne. A dzieło Sulpicjusza Sewera jest właśnie dziełem hagiograficznym.

Typowym tego przykładem jest problem chronologii. Chronologia dzieła Sulpicjusza Sewera, wewnętrznie sprzeczna, nie zgadza się również z tą, którą podaje Grzegorz z Tours. Punktem spornym jest tu zwłaszcza czas jego służby wojskowej. Ponieważ w IV wieku w Kościele istniało wiele zastrzeżeń co do służby wojskowej chrześcijan i uważano, że po przyjęciu chrztu powinni ją oni porzucić, należało więc pokazać, że Marcin, syn żołnierza, zobowiązany do zwyczajnej dwudziestopięcioletniej służby wojskowej, został do tej służby zmuszony i porzucił ją, skoro tylko to było możliwe; będąc żołnierzem żył jak mnich, a pobyt w wojsku przeciągnął na prośbę swojego przyjaciela-trybuna, który chciał też stać się mnichem. Ten wystylizowany opis służby wojskowej Marcina, mniacha-żołnierza, skróconej do minimum, spowodował zakłócenie porządku chronologicznego.

Podobnie wystylizowano opis opuszczenia przez Marcina służby wojskowej wedle konwencji aktów męczenników: Julian tyran drży, gdy niezłomny Marcin rzuca mu w oczy: *jestem żołnierzem Chrystusa* i deklaruje chęć pójścia z krzyżem na nieprzyjaciół. Scena zbudowana wedle schematu aktów męczenników wojskowych (Typazjusza, Maksymiliana) przedstawia Marcina jako dziedzica duchowego męczenników, jako mnicha-męczennika.

Postać Marcina zbudowano wedle wzorca męża Boskiego (*theiosaner*), który idzie przez świat czyniąc cuda i dając w swym życiu świadectwo mocy Boga. Nie wykluczamy możliwości prawdziwych cudów Marcina – byłoby to pogwałceniem tekstu – ale stwierdzamy, że wiele z nich to po prostu transpozycja cudów starotestamentalnych wskazująca na Marcina jako kontynuatora dzieła Proroków (temat często spotykany w literaturze monastycznej). Ciekawe zestawienie cudów Marcina i ich paraleli podaje w cytowanej w bibliografii książce C. Stancliff. Podobnie rzecz ma się z marcinową walką z szatanem. Autor w plastycznych obrazach stylizuje całą działalność Marcina jako walkę z szatanem. Obok tego roi się w utworze Sulpicjusza Sewera od funkcjonujących w tym czasie (i nie tylko wtedy!) stereotypów literackich, jak choćby opis nawrócenia zbójcy.

Sulpicjusz przedstawia Marcina w konwencji prostaka działającego wielkie cuda, choć z kart jego dzieł wyraźnie wyłania się obraz człowieka bystrego, mającego wykształcenie według ówczesnych przynajmniej standardów podstawowe, który bynajmniej nie czuje się zagubiony na dworach możnych tego świata.

I w końcu jeszcze jeden element: retoryka. Sulpicjusz Sewer był świetnym retorem i pisarzem, wiedział więc, jak przedstawiać sprawy w sposób wzbudzający emocje. Przeczytajmy opis interwencji u Awicjana: północ, trzykrotne pukanie, objawienie anioła itd. Jak przejmująco przedstawiono to proste wydarzenie interwencji u namiestnika! A ponadto w dziele widać niepokohamowany entuzjizm Sulpicjusza Sewera względem Marcina: chce pokazać, że jest wyższy od Ojców Pustyni, równy Prorokom, Apostołom a nawet zbliża się do Chrystusa poprzez swoje cuda.

Nie ma więc podstaw, by znakomitemu autorowi *Kroniki* i pism marcinowych zarzucać kłamstwo i świadomy montaż postaci. Trzeba tylko umieć czytać, by spod stylizacji hagiograficznej i retorycznej, a nawet spod elementów folkloru, wydobyć postać prawdziwego, żywego Marcina.

Pozostaje jeszcze jeden argument Babuta: czy Marcin istotnie był znany tylko Sulpicjuszowi i czy naprawdę nie ma o nim innych świadectw? H. Delehaye wykazał ślady tradycji marcinowej u innych pisarzy. Pamiętajmy również, że były to czasy starożytne, więc komunikowanie się ze sobą ludzi wyglądało inaczej, niż obecnie. Dwaj pisarze przełomu II i III wieku: Hipolit i Tertulian nie znają siebie, Ambroży nie wspomina o współczesnym sobie Hieronimie, Atanazy nie wzmiankuje o Hilarym. Czy z tego wynika, że nie istnieli? Często, nawet bez złej woli, myślimy o starożytności kategoriami współczesności, a mogą być tego skutkiem wielkie głupstwa naukowe.

3. Marcina chwała pośmiertna

Ciało św. Marcina przeniesiono z Candes, gdzie zmarł 8 listopada, do Tours i pogrzebano na cmentarzu poza miastem 11 listopada, a nad grobem jego następcy Brykcjusza (za życia zacięty przeciwnik Marcina!) wystawił niewielką kaplicę, prawdopodobnie drewnianą. Wobec napływu pielgrzymów następcy Brykcjusza Perpetuus wystawił nad grobem wielką bazylikę podziwianą przez współczesnych, którą konsekrowano 4 lipca (rocznica święceń biskupich Marcina) 470 roku; jej absydę odkryto przy budowie nowego kościoła św. Marcina w 1860 roku. Ona to widziała pielgrzymki królów Franków, począwszy od Klodwiga, który ją odwiedził w roku 506. Została zniszczona przez Normanów w roku 903; następna spłonęła w 997 roku, aż w końcu zbudowano nową, konsekrowaną też 4 lipca 1008 roku. Ten kościół, przebudowany w XIII wieku, złupili hugenoci niszcząc ciało św. Marcina w 1562 roku, sam jednak kościół dotrwał do wieku XVIII. Tuż przed rewolucją zaczęto jego remont, jednak w czasie rewolucji zamieniono go na stajnię dla koni wojsk idących do Wandei, a ponieważ rozkradano rynny i materiał na dachu, w 1797 zawaliło się sklepienie i kościół rozebrano ostatecznie w 1802 roku. Na widok ruin bazyliki Napoleon, który odwiedził Tours, zamilkł, a na pytanie mieszkańców Tours miał odpowiedzieć *Nie mam nic do powiedzenia tym, którzy zniszczyli Marcina!*

Na miejscu bazyliki, z której pozostała tylko wieża, wytyczono ulice i postawiono domy. W połowie XIX

wieku wykupiono teren i po dokonaniu badań archeologicznych – odkryto wtedy absydę bazyliki z 470 roku – rozpoczęto budowę nowego, mniejszego kościoła, który ukończono w 1890 roku.

Obok kościoła istniał klasztor, którego opatem honorowym był król, a po nim ... prezydenci Francji aż do początku XX wieku; ostatnim był E. Loube (1899–1906). Biskupem był sam papież, a kanonikami honorowymi byli między innymi: patriarcha jerozolimski, arcybiskup Santiago de Compostela, opat z Marmoutier i inne wybitne osobistości świata chrześcijańskiego. Obok kościoła znajdowało się obszerne hospicjum dla pielgrzymów i szereg innych budynków. Było to prawdziwe miasto, stąd kompleks ten nazwano „zamkiem św. Marcina”. Bazylika miała prawo azylu, bicia własnej monety i była zwolniona od płacenia podatku. Klasztor, a następnie – od roku 848 – kapituła licząca w swym apogeum około 200 kanoników i 56 wikarych, którzy mieli obsługiwać przybywających pielgrzymów, posiadała ogromne dobra i to nie tylko na terenie Francji, toteż pod względem znaczenia mogła konkurować ze sławnym opactwem St. Denis. Ponadto klasztor stanowił ważne centrum intelektualne i artystyczne: posiadał własną szkołę, na której czele stał w końcu VIII w. Alkuin, oraz własne skryptorium, jakby kontynuujące działalność klasztoru w Marmoutier za czasów Marcina; powstawały tu wyjątkowo pięknie iluminowane rękopisy.

Grób św. Marcina był ważnym miejscem pielgrzymkowym rywalizującym z Rzymem i Kompostelą; dodajmy, iż znajdował się przy jednej z dróg wiodących do sanktuarium św. Jakuba, stąd też kultura Tours pro-

mieniowała szeroko, daleko poza granice Francji. Te trzy ważne miejsca kultu nawiedzali często pielgrzymi w ramach jednej wielkiej pielgrzymki.

Pielgrzymki do Tours rozpoczęły się w wieku V, stąd też trzeba było przystosować bazylikę i zabudowania klasztorne do ich potrzeb. Przybywały tu ogromne tłumy z całej Europy. Byli tu święci: św. Kolumban, św. Genowefa i inni, pięciu papieży w XI i XII wieku, począwszy od Urbana II, który głosił tu wyprawę krzyżową, biskupi – był tu św. Wojciech, który pieszo przywędrował z Moguncji, duchowieństwo, ludzie świeccy. Marcin był patronem Merowingów: przybyli więc tu z pielgrzymką Kłodwig i Klotylda, a następnie królowie Francji: Pepin, Karol Wielki, z nowszych nawet Franciszek I i Ludwik XV. Była to zaiste *Gallicana peregrinatio*, jak nazwał ją pierwszy Synod w Orleanie odbyty w 511 roku.

Tours odgrywało wielką rolę społeczną. Dzięki prawu azylu uciekali tutaj ludzie prześladowani, chronieni karami Bożymi i ludzkimi, które miały spaść na łamiących to prawo. Tu załatwiano sprawy krzywd wyrządzonych, godzono się, składano uroczyste przysięgi na grób św. Marcina i kapę św. Marcina. Dzień św. Marcina 11 listopada był dniem, w którym w St. Omer mogli wejść do miasta trędowaci, prawdopodobnie na pamiątkę uściskania trędowatego przez św. Marcina w Paryżu. W Tours i innych miastach istniał *pauper S. Martini*: żebrak przybrany przez kapitułę w uroczyste szaty, który kwestował na ubogich.

Obok „zamku św. Marcina” znajdował się jeszcze w Tours „mały św. Marcin” tzn. kaplica, w której zatrzy-

mano się w czasie pogrzebu św. Marcina. Istniały ponadto w Tours i w okolicy również i inne miejsca związane ze św. Marcinem: klasztor w Marmoutier czy miejsce śmierci św. Marcina – Cambes St. Martin.

Nie dziw więc, że w tym wielkim ośrodku kultu św. Marcina powstało zgromadzenie sióstr św. Marcina założone w r. 1824 przez ks. Bouteloup na prawie diecezjalnym, opierające się na regule III zakonu karmelitańskiego. Obok tego powstało inne zgromadzenie zakonne: *Petitsclercs de St. Martin*, a francuscy Misjonarze wsi (*Missionnaires de campagnes*) przyjęli patronat św. Marcina, podobnie jak kasa chorych księży francuskich zwana *Mutuelle St. Martin*.

Marcin został uznany świętym jako jeden z pierwszych niemęczenników. Nie jest jednak prawdą, że jako pierwszy, bo wcześniej uznano po śmierci za świętych św. Jana Chryzostoma czy Hilarego z Poitiers, ale sława św. Marcina przyczyniła się do rozwoju kultu wyznawców. Formularz mszy św. na jego cześć (*Os iusti*) stał się formularzem wspólnym dla wyznawców, podobnie jak hymn jemu poświęcony *Isteconfessor* wszedł do brewiarza w formularzu o wyznawcach. W wielu diecezjach wprowadzono imię św. Marcina do Confiteor i do Kanonu Mszalnego, nie mówiąc o licznych sekwencjach – z których najślawniejsze napisali Notker Balbulus (+1008) i Adam ze św. Wiktora (+ok. 1192) – a nadto hymnach i litaniach.

Kult św. Marcina rozpoczął się już za jego życia, jak nam mówi o tym Sulpicjusz Sewer. Awianus prosi o oliwę przez niego poświęconą, przedmioty, których dotknął, są rozchwytywane w celu dotknięcia nimi chorych, lu-

dzie przybywają z daleka, by podziwiać Marcina. List II jest jakby potwierdzeniem tego kultu: pokazuje apoteozę Marcina.

Święto Marcina wyznaczono na dzień 11 listopada, jako kommemorację jego pogrzebu (*depositio, receptio*). Było obchodzone już w 461 roku, bo wspomina je odbyty wówczas synod w Tours. Święto to otrzymało stopniowo wigilię i oktawę. Dzień ten stał się w Tours, a następnie we Francji i innych krajach Europy, dniem wolnym od pracy. Wtedy rozpoczynała się oficjalnie nauka w szkołach oraz prace trybunałów i parlamentu. Podobnie w Polsce był to dzień wolny od zajęć, stawały młyny i wiatraki, a na wsi składano daniny panom, stąd przysłowie: *W święto Marcina znów dziesięcina*; a ponieważ łupiono chłopów nieludzko, mawiano: *Próżno Abrahamowym zowie się synem, co płaszcza ubogiemu nie rzeże z Marcinem*.

W niedzielę po tym święcie zaczynało w Tours tzw. *adwent św. Marcina* trwający do Bożego Narodzenia. Dzień ten wiązał się z obyczajami ludowymi, jedzono *gęś św. Marcina* (*oie de St. Martin*), próbowano nowego wina (*wino św. Marcina*, stąd francuskie *mal de St. Martin* – pijaństwo), urządzano festyny przy obficie zastawionych stołach, stąd powiedzenie *faire St. Martin* – dobrze się najeść, zapalano sztuczne ognie, urządzano maskarady i wielkie jarmarki, dzieciom rozdawano prezenty lub różgi, jak na naszego św. Mikołaja; i tak Marcin stał się świętem dzieci i to nie tylko we Francji, ale i w Niemczech oraz Italii. Ponieważ często przed św. Marcinem bywała piękna pogoda, ostatnie dni jesieni nazywano *latem św. Marcina* (*été de St. Martin*) –

wyrażenie znane także w Polsce. Świętowano św. Marcina także i w Niemczech, stąd też protestanci zostawili tę datę, tyle że w 1559 Kacper Goldwurm wpisał do kalendarza innego Marcina ... Marcina Lutra. Dodajmy jeszcze jedną datę, tym razem polską, związaną z dniem 11 listopada, kiedy to w roku 1673 Jan Sobieski pokonał Turków pod Chocimiem i zwycięstwo to bywało przypisywane wstawiennictwu św. Marcina.

Zwyczaj zwany *gęsi św. Marcina* znano w Polsce, gdyż zabijano wtedy gęś, stąd przysłowia: *Dzień świętego Marcina gęsi zarzyna* i *Na świętego Marcina gąska noże przeklina*. Ta święto marcinowa gęś służyła nie tylko jako pokarm, ale także jako przedmiot używany do wróżby na temat zbliżającej się zimy:

*Patrz na piersi, patrz na kości,
jaka zima nam zagości.
Gdy się woda ścina i pierś gęsi biała,
będzie zima stała.*

W dniu 4 lipca obchodzono w Tours święto poświęcenia Bazyliki św. Marcina (*Św. Marcin w lecie*), 12 maja obchodzono tzw. *Subventio S. Martini* (*Pomoc św. Marcina* – wspomnienie zwycięstwa nad Normanami przypisywanego wstawiennictwu tego świętego), a 13 grudnia *Reversio S. Martini* (powrót relikwi św. Marcina, które obwożono po Francji zagrożonej przez Normanów). Natomiast na Wielkanoc mieszkańcy Tours udawali się na majówkę do Marmoutier (opisaną przez Paulina z Périgéaux), na pamiątkę cudownego połowu św. Marcina.

Jak widzimy, życie codzienne w Tours, i nie tylko ono, było związane w sposób dla nas niewyobrażalny ze świę-

tym patronem miasta. Kult Marcina kształtował się już za jego życia; jeszcze żywego otoczyła legenda. Widać, jak formuje się ona już w pismach Sulpicjusza Sewera a jeszcze bardziej w dziełach późniejszych piewców św. Marcina. Legenda kazała wędrować Marcinowi po całej Francji, toteż w licznych miejscach Francji spotykamy ślady stóp św. Marcina, mosty, przez które przechodził, miasta, w których głosił Ewangelię, ruiny świątyń, które zburzył, źródelka, w których chrzczył, dolmeny, z których wypędził diabła itd. Szczególnie upamiętniano miejsca jego zwycięskich starć z szatanem.

Obok tych legend topograficznych posiadamy barwne opowiadanie o podróży św. Marcina do Rzymu odbytej z biskupem Trewiru Maksyminem. Otóż w Alpach niedźwiedź pożarł im osła, który niósł bagaże, na co Marcin kazał niedźwiedziowi wziąć bagaże i ponieść je do Rzymu, stąd francuskie określenia *âne de St. Martin* (osioł św. Marcina) i *ours de St. Martin* (niedźwiedź św. Marcina). Gdy w czasie tejże podróży Marcin dotarł do St. Maurice (Szwajcaria), gdzie, jak mniemano, zginęli w czasie prześladowań w pierwszych wiekach św. Maurycy i żołnierze Legii Tebańskiej, zobaczył, jak z ziemi wypływa krew. Zwrócił się wówczas do Boga z prośbą i anioł przyniósł mu naczynie dla jej zebrania i późniejszego darowania kościołowi w Tours i innym kościołom okolicznym.

Legenda nie zapomniała o pochodzeniu Marcina. Szlachetny rycerz nie mógł nie być szlachcicem, wynaleziono więc jego herb, a na polecenie Ludwika XI pewien doktor praw ustalił jego genealogię: był krewniakiem cesarza Dioklecjana, Maksymina, Galeriusza, Konstantyna

i Juliana. W jednym z romansów angielskich zrobiono z niego syna króla angielskiego i ni mniej ni więcej tylko ... pięknej Heleny!

Te wszystkie legendy pokazują nam, jakim zainteresowaniem cieszyła się postać Marcina w świecie średnio-wiecznej Europy.

Ale otoczyła go nie tylko legenda. Marcin stał się bohaterem wielkiej literatury. Najważniejszym i podstawowym dziełem są utwory współczesnego Marcinowi Sulpicjusza Sewera. Te utwory Sulpicjusza staną się punktem wyjścia dla całej późniejszej literatury o św. Marcinie – inni będą tylko rozwijać zawarte w nich opowiadania, jedynie dodając cuda pośmiertne. Osiemdziesiąt lat po śmierci Marcina poemat o nim napisał Paulin z Périgeaux (Petricordia); w VI wieku wielki poeta Wenancjusz Fortunatus poświęcił mu poemat-życiorys, a Grzegorz z Tours opisał jego dzieje prozą. Ci ostatni pisarze chętnie opisują cuda pośmiertne Marcina zebrane następnie w *Liber Miraculorum*. Wielkie repertorium hagiograficzne *Bibliotheca Hagiographica Latina* notuje pod imieniem Marcina pięćdziesiąt utworów.

W średniowieczu biografia Marcina znajdzie się we wszystkich wielkich zbiorach legend, jak np. w *Złotej Legendzie* Jakuba de Voragine. Powstają *Martiniana* – zbiory utworów o św. Marcinie. Jego panegiryki wygłaszają Alkuin (+804) i św. Bernard (+1153), który poleca jednak nie tyle podziwiać jego cuda, ile naśladować jego życie. Marcin jest także sławiony w średniowieczu przez Odonę z Cluny (+942), Honoriusza z Autun (XII w.); wierszem opiewa go Elfrid, biskup Yorku (XI w.), Notker Balbulus

(+1008), Richier, opat klasztoru St. Martindevant Metz (XII w.), Adam ze św. Wiktora (+1192); Gilbert z Gem-bours (XII w.) sławił go prozą i wierszem. Marcin znalazł łaskę u trubadurów: Péan z Gastineau, kanonik z Tours, w początku XIII wieku napisał poemat budujący *Vie de Monseigneur St. Martin*; powstały i inne dzieła wierszem: *Enquestes de Posthumien i Beauxmiracles de Monseigneur St. Martin*. Z tego też okresu pochodzi ogromna ilość hymnów liturgicznych, pieśni a nawet piosenek na cześć św. Marcina. Ze średniowiecza pochodzą również miste-ria związane z osobą św. Marcina, jak anonimowe *Mystère de la vie et l'histoire de monseigneur St. Martin* oraz dzieło André de la Vigne *Mystère de la vie de St. Martin*, grane nie tylko w Tours. Wraz z zanikiem pobożności związa-nej ze św. Marcinem, upada również, począwszy od rene-sansu, twórczość jej towarzysząca.

Ilość życiorysów św. Marcina jest ogromna i nie warto ich tu wymieniać. Wypada jednak zwrócić uwagę na dwa dzieła: dziś nieco przestarzałą pracę A. Lecoy de la Mar- che, który doskonale omawia tradycję św. Marcina oraz przekład pism Sulpicjusza Sewera dotyczących św. Mar- cina, pióra wybitnego historyka literatury wczesnochrze- ścijańskiej P. Monceaux z doskonałym wstępem. Piękne karty poświęcili św. Marcinowi Ch. Péguy (*L'argent*), L.Ghéon, Hanna Malewska (który to utwór podajemy jako posłowie), I. Harasymowicz i W. Nigg. Natomiast ciągle nie posiadamy dobrego wydania krytycznego ca- łości pism marcinowych Sulpicjusza Sewera; J.Fontaine w swej monumentalnej trzutomowej pracy o św. Marci- nie wydał tylko *Żywot i Listy*.

Postać św. Marcina nie tylko przyciągała pisarzy, ale i artystów: malarzy i rzeźbiarzy. Był on bowiem świętym popularnym, a więc znajdowało się wielu fundatorów obrazów związanych z jego życiem. Ponadto materiał legendy św. Marcina był bardzo bogaty i ciekawy dla wyobrażeń plastycznych. Stąd też ilość cykli św. Marcina można tylko porównać z ilością cykli ewangelicznych.

Najstarsze przedstawienie św. Marcina jest znane tylko ze wzmianek literackich: miał je w swojej kaplicy w Primuliacum Sulpicjusz Sewer, dla której, dodajmy, liczne epiogramy o Marcinie napisał Paulin z Noli. Natomiast Grzegorz z Tours zamówił dla swojej kaplicy cykl przedstawień życia św. Marcina na podstawie poematu Wenancjusza Fortunata. Najstarsze znane przedstawienie św. Marcina z połowy VI wieku znajdujemy na mozaice w kościele San Apollinare Nuovo w Rawennie, przedstawiającej pochod męczenników do Chrystusa – na ich czele kroczy św. Marcin. Widzimy, że intuicja Sulpicjusza Sewera przedstawiającego Marcina jako męczennika-mnicha znalazła tu swe przedstawienie plastyczne. W tymże czasie św. Benedykt na Monte Cassino poświęca jedną z dwóch kaplic św. Marcinowi. Z X wieku pochodzi *Menologium Bazylego*, w którym znajdujemy przedstawienie św. Marcina jako jedynego ze świętych Zachodu. Dodać tu należy tytułem wyjaśnienia, że istniał życiorys grecki św. Marcina.

Od XI wieku pojawia się istna lawina przedstawień św. Marcina: na witrażach (St. Florentin, Manns, Bourges), na rzeźbach, obrazach, arrasach (Louvre – XIII w., Angers – XIV w. Montpezat-de-Quercy – XVI w.), w rękopisach, oraz w różnych przedstawieniach (monetach, pieczęciach,

chorągwiach cechów; św. Marcin figurował nawet na chorągwi spod Lepanto). Powstają również cykle św. Marcina, np. w katedrze w Luccie czy Simone Martiniego w kościele dolnym w Asyżu. Źródłem ikonografii św. Marcina jest niemalże z zasady dzieło Sulpicjusza Sewera.

Najpopularniejsza jest oczywiście scena z Amiens. Pojawia się wtedy typ ikonograficzny: Marcin – rycerz na białym koniu; tego szczegółu nie znajdziemy jednak u Sulpicjusza Sewera. Ponadto spotykamy się z częstym przedstawieniem cudów pośmiertnych.

Marcin wedle źródeł historycznych działał głównie w środkowopółnocnowschodniej Galii. Legenda przypisała mu jednak działalność na terytorium całej obecnej Francji. Ponadto pochodził z Pannonii, działał w Illirii, w Mediolanie, na pobrzeżu Morza Tyrreńskiego, dotarł do Rzymu, przechodził przez Szwajcarię (Alpy). A więc zakres jego działalności był dość rozległy, co pomagało w późniejszym szerzeniu się jego kultu.

Podziwiano jego dobroć, miłosierdzie, obronę ubogich i uciśnionych, słynął jako wielki cudotwórca za życia i po śmierci. A ponadto przedstawiał sobą typ szlachetnego rycerza. Te wszystkie cechy stanowiły ważne wartości przekazywane w średniowieczu i przeciwstawiane częstej przemocy i kultowi siły.

Obok roli moralnej, polityczne znaczenie Marcina było ogromne. Był patronem Francji i jej dynastii, szczególnie Merowingów i Kapetyngów, a następnie królów francuskich. Kapa (*capa*, *chape*) św. Marcina – połowa szaty, której drugą oddał ubogiemu – stanowiła palladium królestwa Francji. Przechowywano ją w miejscu

zwanym *chapelle*, stąd też pierwotnie to słowo, znaczące dziś *kaplica*, oznaczało miejsce związane z kultem św. Marcina. Do Marcina pielgrzymowali królowie francuscy. Na jego grobie składano przysięgę: kto ją złamał, był wyłączony spod prawa.

Jest jeszcze inny, bardziej wymowny hołd złożony Marcinowi. 3672 kościoły we Francji nosiły w XIX w. tytuł św. Marcina (pod koniec średniowiecza było ich około 220), na Węgrzech było ich zaś około 100. 700 miejscowości we Francji ma w swej nazwie słowo „Martin”, na Węgrzech około 60. Liczne nazwiska we Francji są związane z wielkim cudotwórcą: Martin (nazwisko św. Teresy w Lisieux i obecnego kardynała), Marty (nazwisko dawnego kardynała Paryża), Dumartin, Martigny, Martinirre, Martignac itd. Niemało też imion związanych ze św. Marcinem mamy w Polsce: Marciniec, Maryszewski, Morcinek.

W języku francuskim zachowały się zwroty zawierające imię biskupa z Tours: *Martinbâton*, ponieważ św. Joanna d'Arc zwykła zaklinać się *par monmartin* (kij), *l'arc de St. Martin* – tęcza, *lessouhairs de St. Martin* – pragnienia natychmiast spełnione, *mal de St. Martin* – pijactwo, *faire St. Martin* – dobrze zjeść, *marinet* – kij, różdżka, *Martinpêcheur* – rodzaj ptaka.

W Polsce natomiast istniały liczne przysłowia związane ze św. Marcinem. Ponieważ często na św. Marcina spadał pierwszy śnieg, mówiono *Święty Marcin po błoni*, *na białym jedzie koniu*, lub *Usypało śniegu tyle, przyjechał Marcin na białej kobyle*, albo też *Od świętego Marcina zima się poczyną*. Ponieważ noce z powodu tego śniegu były jasne, mówiono *blada jak noc św. Marcina* (a nie

blada jak ściana, ponieważ ściany chat były brunatne od starości i brudu). Bywały i przysłowia złośliwe: o tępym – *Koncepta mu się roją jak pszczoły koło św. Marcina*, o starej pannie – *Młoda jak jagoda po św. Marcinie*, o człowieku starym – *Młody jak grzyb po św. Marcinie*.

Święty Marcin miał licznych podopiecznych. Był patronem wojskowych, jeźdźców, myśliwych (wypierał nawet św. Eustachego!), kapłanów, zakonników, misjonarzy, podróżujących – te patronaty dobrze rozumiemy; nie wiadomo natomiast, dlaczego był patronem hotelarzy i próbujących wino (ironia on asceta!), dzieci, które w jego dzień otrzymywały prezenty i bawiły się, a w Liège – krawców (bo był w jednej sukni).

Święty Marcin był także szczególnie czczony w Poznaniu; w dniu 11 listopada obchodzony jest odpust, którego specjalnością są świętomarcińskie rogale. Liczne kościoły św. Marcina są rozsiane po całej Polsce. Spośród nich kościół św. Marcina na Piwnej w Warszawie odegrał szczególną rolę w historii ostatnich lat.

Marcin jest jednym z najślawniejszych świętych. Powtarzaliśmy to już wiele razy. To, co powyżej podaliśmy, to tylko nieco faktów, które pozwolą nam zdać sobie sprawę z roli św. Marcina w życiu Europy. Opracowanie jednak życia pośmiertnego św. Marcina czeka na chętnych podjęcia się tego ogromnego, ale i pasjonującego tematu. W Polsce mamy opracowania G. Korolewicz (Św. Marcin w Polsce średniowiecznej) i E. Ferenc Szydełkowej, z książki której (*Rok kościelny a polskie tradycje*) zacytujemy liczne szczegóły.

Czy naprawdę jednak Marcin na tę sławę zasłużył? Czy inni mu współcześni: Delfin z Bordeaux albo Wiktrycjusz z Rouen, nie mówiąc o Paulinie z Noli, nie byli mu równi wielkością i świętością? Ale on znalazł swego biografa – „Salustiusza chrześcijańskiego”, i w jakiś sposób jemu właśnie zawdzięcza również swą sławę. Czy jednak tylko jemu?

Jeśli narody mają takie rządy, na jakie sobie zasłużyły, to i święci mają biografów, na jakich sobie zasłużyli – napisał jeden z uczonych. Czy ta prawda nie odnosi się też do św. Marcina?

A jaki *obrok duchowy* (by użyć słów ks. Piotra Skargi) możemy uzyskać z tej książki? Przypomnijmy tu wiersz ks. Franciszka Kameckiego o francuskim św. Marcinie:

Dawno już nie ma Marcina, który by zeskoczył z konia
i połowę płaszcza oddałby biednemu

Nie ma filantropów którzyby pałace zamienili na sierocińce

Nie ma dobrodziejów w testamencie zapisujących ziemie
i lasy tym, których palą wewnętrzne idee

Nie ma hojnych handlarzy złota

Bogate kraje nie chcą się dzielić dobrobytem z nikim
chyba że w każdym kraju uchowa się jeden Marcin na

koniu staroświeckim z połową płaszcza i jednym butem
bez sznurowadeł, ale z koncepcją równości i dobroci.*

ks. Marek Starowieyski

Łomianki 11 listopada 1993 roku, kiedy św.

Marcin naprawdę przyjechał na białym koniu.

Intencje serca. Antologia poezji religijnej, red. B. HARTLIŃSKI, Poznań 1985, s. 593